Nr. 22. Lwów, dnia 29. maja 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

†

Juliusz Frommel

Członek Komitetu c. k. gal. Tow. gospod. we Lwowie, Dyrektor dóbr JE. Karola hr. Lanckorońskiego, emer. Dyrektor Akademii rolniczej w Dublanach,

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł w Rozdole, dnia 22. b. r. przeżywszy lat 66.

Eksportacya zwłok odbyła się w niedzielę dnia 24. maja 1908 r. o godz. 12. w południe z Rozdołu na dworzec stacyi kolejowej Mikołajów-Drohowyże, skąd przewiezione zostały na wieczny spoczynek do miejsca rodzinnego Augsburg, Bawarya.

Zmarły — aczkolwiek Niemiec z rodu, przywiązał się szczerze do naszego kraju i społeczeństwa i do końca życia służył mu swą pracą, rozumem i doświadczeniem. Komitet Towarzystwa gospod. ponosi bolesną i trudną do zastąpienia stratę — przez śmierć swego długoletniego, wysoce cenionego i powszechnie lubianego członka.

Cześć pamięci zacnego męża, którego życiorys i wizerunek podamy w najbliższym numerze.

Odezwa.

Społeczeństwo nasze ma spełnić obowiązek.

Że go zrozumiało odrazu, najlepszym dowodem ów jednomyślny głos, który w dniu 12. kwietnia rozbrzmiał z żywiołową siłą:

Andrzej Potocki musi mieć pomnik we Lwowie!

W tem mieście, które było najbliższym świadkiem Jego działalności na stanowiskach Marszałka krajowego i Namiestnika, a stało się, niestety, widownią Jego tragicznego zgonu, — w tem mieście stanąć musi ze spiżu odlana ta postać, która za życia uosobiała iście spiżową niezłomność woli, hart wielkiego ducha, torującego jasne szlaki przyszłości niestrudzoną pracą około zadań chwili dzisiejszej.

Padł na stanowisku, ze słowami wiary i miłości na ustach, a bez słowa skargi, — padł jak bohater, z ręki morderczej, która mierząc w szlachetną pierś wielkiego obywatela kraju, usiłowała zadać cios całemu Narodowi.

Pomnik Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie ma być nie tylko protestem przeciw zbrodni ohydnej, lecz zarazem widomym znakiem, że jeśli ręka mordercy mogła przeciąć pasmo dni życia człowieka, nie zdołała w niczem naruszyć Idei, jaką On przedstawiał.

Albowiem Andrzej Potocki i życiem swem, pełnem szlachetnego trudu i śmiercią tragiczną stał się symbolem nieznużonej pracy obywatelskiej, gorącej a rozumnej miłości Ojczyzny, niezłomnej a zawsze sprawiedliwej woli

i poświęcenia bez granic dla sprawy pojednania, zgody i powszechnego dobra.

Z milczącego głazu i zimnego spiżu pomnika wołać będzie głos żywy i najdalszym narodu polskiego pokoleniom podawać hasło wytrwania, ofiary i miłości Ojczyzny.

Pomnik ten, mówiący o wielkości i znaczeniu straty, jaką społeczeństwo nasze poniosło, będzie nie tylko dowodem wdzięczności współczesnych, lecz nadto świadectwem, żeśmy wszyscy, wszyscy bez wyjątku, zarówno do dźwigania gmachu przyszłości powołani, pojęli naukę z ofiarnego życia i bohaterskiej śmierci Andrzeja Potockiego płynącą i że tę naukę przekazujemy potomnym.

Wiemy, że kraj nasz ubogi; wiemy, że ma przed sobą ważne i wielkie, społeczne i humanitarne zadania; jesteśmy jednak przekonani, że zadania te przyjdzie łatwiej i bardziej ochoczo wykonać, gdy ów pomnik-symbol poruszać i zagrzewać będzie serca współczesnych i potomnych pokoleń, wskazując im twardy obowiązek obywatelskiego życia i chwałę śmierci w jego obronie.

W tej myśli odwołujemy się do ogółu naszego społeczeństwa, albowiem pomnik Tego, który życie swe dla obowiązku poniósł w ofierze, ofiarami wszystkich winien być wzniesiony.

Niech płyną datki i większe i małe i choćby najmniejsze, na dowód, żeśmy pojęli przykład tego życia i tej śmierci, że pójdziemy za nim skupieni i silni.

Lwów, w maju 1908.

Krajowy Komitet budowy pomnika:

Przewodniczący:

Stanisław Bądeni.

Zastępcy przewodniczącego:

Stanisław Ciuchciński. Włodzimierz hr. Łoś. Leon hr. Piniński.

Sekretarze:

Dr. Stefan Skrzyński. Dr. Janusz Przygodzki.

Członkowie:

Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Kazimierz hr. Badeni, Dr. Ernest Bandrowski, Dr. Stefan Bartoszewicz, X. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski, Dr. Leon Biliński, Dr. Michał Bobrzyński, Jakób Bojko, Alfred Broniewski, Stanisław Brykczyński, Dr. Jecheskiel Caro, Artur Zaremba Cielecki, Tadeusz Cieński, Karol Czecz, Dr. Karol Czerny, Jan Czeżowski, Dr. Aleksander Czołowski, Maurycy Dattner, Dr. Stanisław Dąmbski, Dr. Bronisław Dembiński, Dr. Ignacy Dembowski, Dr. Wacław Domaszewski, Dr. Jan Dylewski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Dr. Karol Engel, Dr. Gerard Festenburg, X. Biskup Karol Fischer, Jan Franke, Karol Franz, X. Dr. Franciszek Gabryl, Michał Garapich, Franciszek Rawita Gawroński, Agenor hr. Gołuchowski, August Gorayski, Jan Götz Okocimski, Dr. Karol Hadaczek, Marceli Harasimowicz, Dr. Witołd Hausner, Samuel Horowitz, Dr. Władysław Jahl, Karol Jakubowski, Stanisław Jasieński, Dr. Henryk Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Dr. Stanisław Kasznica, Andrzej Kędzior, Edmund Kolbuszowski, Michał Konopiński, Dr. Michał Koy, Dr. Władysław Kraiński, Adam Krechowiecki, Wiktor Krobicki, Henryk Krupski, Karol Kucharski, Stanisław Kułakowski, Dr. Zdzisław Lachowicz, Karol hr. Lanckoroński, X. Dr. Zygmunt Lenkiewicz, Dr. Juliusz Leo, Bolesław Lewicki, Dr. Karol Liszniewski, Dr. Natan Loewenstein, Andrzej książę Lubomirski, Edmund Lukas, Władysław Łoziński, Dr. Antoni Małecki. Ludwik Masłowski, Wacław Masłowski, Józef Męciński, Teofil Merunowicz, Aleksander Milski, Dr. Kazimierz Morawski, Artur Müller, Józef Neumann, Stanisław Niezabitowski. X. Biskup Anatol Nowak, Władysław Nowakowski, Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, X. Leon Pastor, Dr Franciszek Paszkowski, X. Biskup Dr. Józef Pelczar, Dr. Tadeusz Pilat, Stanisław Prokopowicz, X. Kardynał Dr. Jan Puzyna, Ludwik Baldwin Ramułd, Albin Rayski, Stanisław Rejchan, Michał Rolle, Dr. Tadeusz Rutowski, Stanisław Rybicki, Tadeusz Rybkowski, Dr. Henryk Sawczyński, Bronisław Schworm, Jan Lubicz Seferowicz, Zdzisław Skrzyński, Dr. Stanisław Smolka, Maryan Sokołowski, Stanisław Sokołowski, Stanisław hr. Stadnicki, Władysław Staniszewski, Dr. Stanisław Starzyński, Antoni Stefanowicz, Dr. Edward Stroynowski,, Paweł Stwiertnia, Dr. Jan Swiątkowski, Wiktor Syniewski, Dr. Henryk Szarski, Ignacy

---

Przepiórki kalifornijskie, jako ptactwo domowe.

Przepiórki zwane kalifornijskiemi wyszczególniają się niepospolitą płodnością i wytrwałością w znoszeniu surowego klimatu, oraz łatwym, niekosztownym wychowem. Mogą też i pod innym względem ważną oddać przysługę gospodarstwom, przyczynieniem się do niszczenia licznych owadów polnych i ogrodowych, którymi głównie się żywią, a których wiele potrzebuje licznie rozmnażające się corocznie młode potomstwo.

Hodowla ta może z korzyścią być prowadzoną częścią w ogrodach lub polach, czyli może być zupełnie swojską albo nawpół dziką.

Z dotychczasowego zbadania wymagań dotyczących hodowli przepiórek kalifornijskich nakreślić można następujące prawidła wychowu. Ptactwo to podobnie jak nasze dzikie przepiórki, żyje przez czas lata parami, dochowując ściśle związków małżeńskich i dopiero z jesienią gromadzi się w stada. Obyczaj ten nie jest jednak przeszkodą do gromadnego utrzymywania w podwórzach, osobno do znoszenia i wysiadywania jaj wybrać się mogących.

Najlepiej jednak w hodowli podwórzowej przeznaczyć im spokojne pomieszczenie w ogrodzie lub w parku, a w hodowli polnej przy kraju lasu lub w jakichbądź zaroślach.

Sprowadziwszy początkowo na rozmnożenie jedną lub więcej par z zakładów ptaszniczych, o co już dziś nie trudno, rzecz prosta najpierw należy przyzwyczaić je do miejscowości. W tym celu należy otoczyć pewną kilkanaście mtr kwadratowych obejmującą przestrzeń, około 3 mtr wysokiem ogrodzeniem z siatki drucianej, a na wierzchu osłonić siatką sznurkową. W środku ogrodzenia powinno być parę krzaków jakiej nizkiej krzewiny i mała budka na 24 do 36 cm wysoka, pokryta deskami czyli daszkiem, podzielona na tyle gniazd, ile jest par. Oprócz tego potrzebnem też jest urządzenie grzędy ze szczeblami, tak jak dla kur, pod osłoną daszku, gdzieby na noc i podczas słoty przesiadywać mogły.

Za pokarm, trzymanym w ogrodzeniach, już dorosłym podaje się proso, siemię konopne, poślad pszeniczny i sałatę albo młodą koniczynkę, hreczkę, ostrzycę lub jakąbądź zieleninę, oraz wszelkie owady w porze letniej, a w porze zimowej kartofle lub inne jarzyny gotowane, przytem nie powinno zbywać nigdy na świeżej wodzie.

Młodym zaś świeżo wylęgniętym przez piętnaście dni pierwszych podaje się na pokarm mieszaninę złożoną z ośródki z chleba, z jaj gotowanych i sałaty posiekanej, oraz żywe owady szarańczy, pędraków lub mrówcze jaja; za napój zaś wodę na pół z mlekiem. W trzecim tygodniu przyzwyczaja się je już jednak powoli do użycia ziarna, podając potrosze kaszy jaglanej, prosa i siemienia. Podczas wypierzania się czyli wybarwiania dobrze też jest podawać nieco łatwiej strawne pożywienie raz lub dwa razy dziennie. Oprócz tego wszystkiego potrzebnem też jest, aby w ogrodzeniu znajdowało się miejsce usypane miałkim piaskiem, gdzieby stare i młode w miarę potrzeby wytarzać się mogły.

Po wypierzeniu się młodych, jeżeli pozwala na to miejscowość, może być ogrodzenie otwarte i pozostawiona wolność samym szukania pożywienia w ogrodzie lub w polu. Zawsze jednak należy w miejscu ogrodzenia podawać choć raz na dzień jaki pokarm i to zawsze o jednej godzinie.

Dobrze jest przyzwyczaić przepiórki do zbiegania się do ogrodzenia w ten sposób, że dopóki jeszcze są trzymane

Szczerbowski, Leopold Szenderowicz, Jan hr. Szeptycki, Władysław Szyszkowski, Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Dr. Aleksander Tchorznicki, X. Arcybiskup Józef Teodorowicz, Dr. Abraham Tilles, Dr. Stanisław Tomkowicz, Dr. Bolesław Ulanowski, Jan Vivien, Dr. Aleksander Vogel, Dr. Jan Waygart, Dr. Bolesław Wicherkiewicz. Leonard Winterowski, Antoni hr. Wodzicki, Bronisław Wysoczański, Filip Zaleski, Wacław Zaleski, Dr. Alfred Zgórski, Stanisław Zimny, Dr. Fryderyk Zoll, Dr. Antoni Zoll.

Datki składane być mogą na listy składkowe u członków komitetu wykonawczego budowy pomnika, lub przesyłane bezpośrednio do kasy Banku krajowego we Lwowie.

Sanacya.

Ukonstytuowanie w dniu 1. maja „Związku Ziemian“ pod egidą i z udziałem finansowym Towarzystwa kred. ziem. urasta wobec roli, jaką mają odegrać w życiu tej instytucyi „Kółka Ziemian“, do znaczenia faktu dziejowego, który z gruntu kraj nasz zmienić może.

Kiedy na zgromadzeniu delegatów Towarzystwa uchwalono w r. z. powołać do życia tę instytucyę pomimo braku wiary w jej akcyę, jaki się zaznaczył względem poprzedniego „Towarzystwa wzajemnej ochrony Ziemian“, to najpoważniejszym zarzutem, jaki podniesiono w *Czasie*, był ten, „że to jest rzecz sama przez się wspaniała, ale to się robi ludźmi, a tych nam brak“.

Słowa te podziałały na wielu pesymistycznie, tem więcej, gdy na ich odparcie nie znaleziono poważniejszego argumentu, jak tylko ten, „że byłoby bardzo smutno, gdyby istotnie tak było“.

Pod tem samem wrażeniem wyrażaliśmy już wprzód (nr. 7/07) obawy, aby z instytucyi na poły humanitarnej i bezinteresownie pracującej nie przekształciła się ona na spółkę czysto handlowo-ekonomiczną, przejmując wszystkie dodatnie i ujemne strony konkurencyi, którą ma się zwalczać.

Dziś można powiedzieć, że te obawy znikły. „Związek“ nie będzie instytucyą o charakterze biurokratycznym, przy którym element obywatelski schodzi do roli komparsów a płatne siły rej wodzą.

„Siły fachowe — mówił na zgromadzeniu 1. maja baron Konopka, mieć można w danej chwili za odpowiedniem wynagrodzeniem dla badań na miejscu. Inna rzecz z żywiołem obywatelskim. Tu byłoby wskazane, aby pewna organizacya lokalna na wzór istniejących już we wschodnich i środkowych powiatach kraju „Kółek Ziemian“ objęła cały kraj. Te lokalne związki ludzi zasługujących na zaufanie, a przejętych duchem obywatelskim, stałyby się najlepszym łącznikiem i pośrednikiem między centralną instytucyą, t. j. „Związkiem Ziemian“ we Lwowie, a jednostką poszukującą i potrzebującą jego pomocy. Takie organizacye lokalne mogą z czasem, gdy działalność „Związku“ rozwinie się silnie, ukształtować się jako filie lub Zastępstwa i przyczynić się przez to do pewnej pożądanej w przyszłości decentralizacyi. Do tych to „Kółek Ziemian“ przyjmowani są drogą bardzo surowego balotowania właściciele i samodzielni kierownicy większych i średnich gospodarstw, wyznający zasadniczo ideę utrzymywania obszarów dworskich jako pożytecznych jednostek kulturalnych i ekonomiczno-rolniczych, a zasadniczo potępiający frymarkę ziemią oraz zupełną parcelacyę“.

I oto mamy rozwiązany problem, nad którym od dawna głowiono się u nas daremnie. Gdy cały kraj pokryje się siecią takich „Kółek“, wtedy życie publiczne nawet w naszych ciałach autonomicznych popłynie wartkim potokiem zamiast sączyć się, jak dziś, ostatkami zwietrzałych i przeżytych wspomnień. A czas najwyższy, by się to stało.

---

w ogrodzeniu zadając w pewnych godzinach pokarm, należy zaświstać parę razy zawsze jednym tonem na jakim gwizdku. Później na świst taki, do którego nawykną, zbiegać się zawsze będą choćby z największego obszaru, wolno już puszczone. Łatwo też w takim razie w miarę potrzeby wyłapać się dadzą.

Z nadejściem zimy te, które na dalszy rozpłód zatrzymać chcemy, wyłapuje się i przetrzymuje w budynkach w pomieszczeniu suchem i często przewietrzanem. W hodowli dzikiej wystarcza urządzenie w ogrodach lub zaroślach, albo po założonych w tym celu remizach polowych odpowiednich ochron, opatrzonych ustawionemi pod daszkiem grzędami, gdzie zarazem w czasie zasp śniegowych możnaby podawać stosowne pożywienie, które w razie hodowli całkiem dziko utrzymywanej może być potrzebne. Każda samica znosi rocznie przeszło 100 jaj zdolnych do wysiadywania. Dlatego w hodowli domowej, gdy wszystkich obsiąść i wysiedzieć nie może, podsadza się takowe po dwadzieścia sztuk pod małe swojskie kury Liliputki, doświadczone już z pilnego i ostrożnego wysiadywania. Z wysiadywanemi przez kury postępuje się tak samo, jak z kurczętami, powierzając je opiece wysiadującej kury, która, jeżeli jest troskliwą matką, odchowa je zdrowo i przyzwyczai do życia podwórzowego.

Można wreszcie wylęgać jaja przepiórek kalifornijskich i w sztucznych lęgnikach, do czego najlepiej zalecają się lęgniki pp. Proulier i Arnoult.

Co się tyczy samego użytkowania, przepiórki kalifornijskie posiadają mięso delikatne, smaczne i trwałe, przedstawiające wszystkie przymioty najlepszej dziczyzny. W tym celu w późnej jesieni wyłapywane, albo w hodowli dzikiej wystrzeliwane, stanowić będą pokupne przez smakoszów ptastwo, które bez wielkich zachodów, w znacznych da się produkować ilościach, co zapewnić zdoła nieposzpolita ich płodność.

Nawet w hodowli prowadzonej klatkowo wydają potomstwo, przetrzymujące zimę w budynkach nieopalanych. Pod względem wytrzymałości ostrego klimatu, jest ich odporność stwierdzoną przez wielu hodowców europejskich. Polecam śmiało też lubownikom ptactwa domowego hodowlę przepiórek kalifornijskich, z wskazówkami na własnem doświadczeniu opartemi.

Zalęska.

Aforyzmy gospodarskie.

Z uprawy.

Bądźmy zawsze górą
Serc naszych
I roli kulturą.

Z hodowli.

I owszem pielęgnujmy złotego cielca,
lecz nie na to, aby mu się kłaniać,
ale, żeby nim orać niwy ojczyste
na pożytek narodowi,
ku chwale Pana Boga.

Z administracyi.

Precz z dawnemi miarami!
one nas rozdzielają,
używajmy tylko nowych (metrycznych)
one nas jednoczą,
a w zjednoczeniu siła.

X. . . .

Przerzedzone szeregi większej własności i rozluźnione brakiem jedności i zasad wytycznych kadry ziemian gwałtem potrzebują naprawy. Spustoszenia, jakie sprawiła w tych szeregach parcelacya, są niczem w porównaniu z niebezpieczeństwem przechodzenia majątków polskich w ręce ludzi sprawie narodowej obcych, a wzrost tego niebezpieczeństwa od roku 1861 maluje przerażającemi cyframi następująca tabelka:

Obwód	1861	1870	1889	1908
Brzeżany	3	5	20	29
Czortków	2	6	22	32
Kołomyja	2	4	14	21
Kraków	—	1	16	30
Lwów	—	1	7	16
Nowy Sącz	—	1	1	8
Przemyśl	2	1	9	24
Sambor	2	2	12	22
Sanok	4	3	25	44
Stanisławów	6	6	25	24
Stryj	—	6	17	17
Tarnopol	2	8	32	45
Tarnów	5	11	51	62
Złoczów	3	2	28	51
Żółkiew	3	4	17	27
Razem	34	61	296	452

Jeżeli do tych cyfr dodamy majątki pozostające w dzierżawie semitów a jest ich 527 na ogólną liczbę 795 w całej Galicyi, to wypadnie, że połowa dóbr większej własności jest już stracona.

Na ten temat rozwija, jak drugi Skarga, zadania „Kółek Ziemian“ jeden z koryfeuszów zapowiedzianej reformy, gdy mówiąc o parcelacyi i przechodzeniu ziemi w niepolskie ręce, powiada:

Niestety widzimy, że takie „smutne i brzydkie“ rzeczy coraz częściej dzieją się nie z konieczności, lecz dla wygody lub z łakomstwa większej intraty, lub wreszcie z nieudolności czy lenistwa. W szczególności chcieliśmy w statucie podkreślić pogląd na oddawanie majątków w niechrześcijańskie ręce. Sądzimy, że, jeżeli się nie powierza swoich koni lichemu woźnicy, to nie powinno się oddawać sług, robotników i ludności włościańskiej pod opiekę ludzi, których etyka przecież tylko wyjątkowo, dobrze oddziaływać może. Niestety u nas poczuwają się ludzie do różnych obowiązków filantropijnych i społecznych, ale stosunkowo dość rzadko do tego, że posiadając majątek ziemski ma się obowiązki względem ludności włościańskiej. Gdyby to poczucie było więcej rozpowszechnione, kto wie, czyby było przyszło do tylu nieszczęść, do hajdamaczyzny, do rozszerzania się prądów przewrotowych wśród chłopów. Tam, gdzie właściciel uważa majątek rolny li **t y l k o j a k o w a r s z t a t z a r o b k o w y**; jeżeli bez względu na to, komu ludność włościańska będzie musiała służyć, kogo słuchać, od kogo brać pieniądze, gospodarstwo dla urojonego często zysku byle komu wydzierżawia, to przecież nie można się dziwić, jeżeli ludność idzie na lep pewnego karyerowicza czy hajdamaki, który jej przynajmniej życzliwość okazuje i dużo obiecuje.

Przy dzisiejszym popłochu wśród obszarników — wśród deprawacyi jaką przynoszą często nasze szkoły średnie — wśród szerzonych poglądów, że pewniejszy złoty kołnierz, niż dochód z ziemi, niełatwo jest te rzeczy zmienić. Ale nie rezygnujemy z możności poprawy tych stosunków*).

Jeżeli w takie ręce dostaje się obecnie sprawa sanacyi majątków średniej i większej własności, to zaiste możemy z otuchą patrzeć w przyszłość.

Nie formalistyczny statut bowiem wiąże „Kółka Ziemian“, lecz jakby Zakon w rodzaju tych, jakimi rosną narody. Takim Zakonem urośli w potęgę na zgubę Polski Krzyżacy, a z jego rozluźnieniem ginie szlachta polska. Dość długo ścierały się u nas zdania, czy należy i *cui bono* konserwować zabytki przeszłości wobec ogromnie przerzedzonych szeregów szlachty polskiej a secesyi inteligencyi rolniczej, która gromadnie opuszcza pracę na roli wynajdując sobie inne zatrudnienia, ale skoro raz zwyciężyła zasada zachowawcza, a zwyciężyć musiała wobec krucyaty rozpoczętej przeciwko szlachcie polskiej w Poznańskiem i wobec grożącego nam bodaj większego jeszcze niebezpieczeństwa we wschodniej Galicyi, to wszelkie wahanie w popieraniu idei „Związku Ziemian“ ustać musi, gdy zwłaszcza urzeczywistnienie tej idei bierze na swoje barki nowo tworzący się Zakon w organizacyi, „Kółek Ziemian“.

Słusznie z tego powodu pisze p. Adam Łastowiecki z Rożniatowa, że aby „Związek mógł spełnić swoją wielką misyę, musi zrozumieć ogół naszego obywatelstwa potrzebę istnienia takiej instytucyi, a każdy Polak, któremu dobro ojczyzny leży na sercu, powinien bezwarunkowo do „Związku“ należeć.

Przez „Kółka Ziemian“ misya „Związku“ ogromnie się upraszcza. Doskonalszej organizacyi wytworzyć trudno.

W innych warunkach możnaby zasadniczo sprzeczać się o to, komu „Związek“ ma pomagać.

Pan Ł. powiada, „że leczyć należy niedomagających, ale nie nieuleczalnych“.

W teoryi wygląda to na niewzruszony aksyomat, ale życie takich dogmatów nie uznaje.

Lat temu parę na szpaltach *Rolnika* toczyła się żywa dyskusya nad sposobami ratowania większej własności. Z głosów, jakie zabierano w tej kwestyi, zadziwił swoją oryginalnością jeden, rozróżniający wśród naszej średniej własności tylko dwie kategorye właścicieli:

1) Tych, którzy uchronić się potrafili od długów, żyją w spokojnym dobrobycie z zapasem grosza w kasie i nawet ziemi dokupują.

2) Ogromna zaś większość takich, którzy jeszcze trzymają się ziemi manipulując kredytem z pomocą tysiącznych kombinacyj finansowych, lecz ostatecznie zejść z niej muszą, bo nie są w stanie wygospodarować tyle, aby opłacić podatki, raty bankowe i wysokie procenty lichwiarskie.

Pierwsi więc nie potrzebują pomocy, drugich zaś nic nie uratuje.

Otóż to są rozumowania krańcowe, za któremi idąc mielibyśmy samych nieuleczalnych i nie byłoby nic do roboty. Sądzę, że na taki wniosek zgodzić się niepodobna. Cała trudność zadania leży w zrozumieniu, że rękojmie moralne, a nie materyalne tylko winny mieć rozstrzygające znaczenie w użyciu grosza publicznego, a rękojmię dobrego użycia dają tylko osoby a nie ich majątki.

„Kółko Ziemian“ — ów Zakon przestrzegający ścisłej solidarności i poddawania się uchwałom większości, zgodny na wewnątrz, a silny na zewnątrz, jest właśnie tem,

*) Rolnik nr. 15. z r. 1907.

czego dla wypełnienia zadań powyższych nam było potrzeba.

Ale jak każdy medal ma swoją odwrotną stronę, której, chwaląc go, lekceważyć nie można, tak również nie trzeba zapominać, że i najlepsze siły społeczne, te, które zaprządz chcemy do pracy nad umocnieniem podstaw narodowych, pracować będą wydatnie w miarę tego, jak je uzbroimy do akcyi, dając środki ku temu odpowiednie do wielkości zadania. Ze stygmatem niemocy finansowej przyszło na świat lat temu parę „Towarzystwo wzajemnej pomocy Ziemian“, przekształcajace się dziś w „Związek Ziemian“, a o tym ostatnim nie można jeszcze powiedzieć, czy w życie nie wchodz' on z zarodem tegosamego niedomagania. Kwestyę ludzi rozwiązał on bardzo szczęśliwie, ale o stronie finansowej nie można dotąd powiedzieć jak tylko to, że hasło *viribus unitis* po raz drugi nie dopisało.

Kiedy organizacya ta była dopiero w zarodku, mówiono, że nie mamy ludzi, a w braku ich i miliony nie pomogą.

Sądzę, że dziś znalazłszy ludzi, o wiele racyonalniejszem byłoby powiedzenie, że i ludzie zadaniu nie podołają, jeżeli im odpowiednich ku temu nie damy środków. Nie zawadzi z tego powodu przypominać, że Bank Ziemski w W. Ks. Poznańskiem, na którym się wzorujemy, przystępował do dzieła w r. 1902 z udziałami członków, wynoszącemi 13.782·75 marek, gdy u nas słabnącą siłę jednostek ratuje tylko Towarzystwo kredytowe ziemskie,przystąpiwszy do akcyi w mocnem przeświadczeniu, że pora działać nie czekając, aż lody obojętności stopnieją. „Błedem byłoby, mówi dr. Józef Milewski*) łudzić się, że udziały dobrowolne członków dadzą od razu kapitał dostateczny i podstawę, ale byle przyszło do założenia i rozpoczęcia działania, to dodatnie owoce działalności instytucyi dokonają najlepszej na jej rzecz propagandy, pouczając ludzi, że należeć do niej jest i interesem realnym nie tylko obywatelskim obowiązkiem“.

Dobrze więc się stało, że Towarzystwo kredytowe ziemskie, solidaryzując się z tym rozumnym poglądem, nie uzależniło czynnego ze swojej strony poparcia instytucyi od liczby zapisanych dotąd jej członków. Być może, iż w tych warunkach akcya „Związku ziemian“ nie weźmie od razu takiego rozmachu, jakiego w interesie szybszego tempa sanacyi życzyćby sobie należało, ale to nie zmniejszy ani jej doniosłości, ani zasługi kierujących nią czynników. Można się po niej spodziewać i bardzo wiele i bardzo mało, bo statut jest niezmiernie elastyczny, ale o tych jego właściwościach pomówimy już innym razem.

XAW. KAMOCKI.

A. Kornella.

O karnych zakładach rolniczych dla przestępców
i użyciu więźni
przy robotach kultury krajowej.

(Ciąg dalszy).

Tem większe trudności nastręczałyby się przy użyciu więźniów na folwarkach przy gospodarstwach rolnych. Pominąwszy pewne obawy i niewygodności, czyto dla właściciela, czy dla dzierżawcy majątku, pominąwszy nawet drożyznę tego rodzaju robotnika, to jednak nie wolno przeoczyć, że w takim wypadku sprawiedliwości zupełnie nie stałoby się zadość. Bo jeśli istotę kary stanowi utrata wolności i odcięcie od towarzystwa ludzi, to przy gospodarce w prywatnych majątkach o tem nawet w przybliżeniu mowy być nie może.

Dlatego tworzenie ruchomych oddziałów więźni, jakie proponuje dr. B. nie można uważać za szczęśliwy pomysł, chyba, że znajdywałyby one zastosowanie gdzieś w odludnych miejscach, przy zakładaniu osad rolniczych na pustkowiach, jak to się dzieje w Niemczech, o czem poprzednio wspominano.

Z drugiej strony zatrudnianie więźniów wyłącznie przy pewnej tylko kategoryi robót, robót jednostronnych najcięższych i najkosztowniejszych, czy to przy prywatnych, czy przy państwowych przedsiębiorstwach może wywołać podejrzenie, że stają się łupem chciwości ludzkiej, która wyzyskuje ich siły i młodość, że pracują dla cudzych zysków. Wtedy kara mogłaby się stać dotkliwszą, aniżeli to było w wymiarze sprawiedliwości. Gdy zaś zajęcie takie nie daje nigdy zupełnego zadowolenia, gdy intencyą zatrudniania więźniów poza murami kryminałów jest zwrócić zbrodniarzy, włóczęgów i różną kategoryę przestępców do pracy na roli, wszczepić w nich zamiłowanie do gospodarki i uczynić ich dla tej pracy nie tylko przydatnymi, ale dać im podstawę do prowadzenia samoistnego gospodarstwa, to zdaje mi się, że wnioski referenta i rezolucya kongresu nie mogą być uważane za ostatni wyraz sprawiedliwości i doskonałości systemu karania. Uznając dobre strony użycia więźniów przy robotach kultury krajowej i gospodarstwa rolnego, należy dążyć do zakładania specyalnie na ten cel stworzonych zakładów rolniczych, albo osad rolniczych dla przestępców, których celem byłoby prowadzenie w całem tego słowa znaczeniu gospodarki rolnej, w warunkach możliwie najtańszych i najkorzystniejszych.

Do gospodarki takiej nadają się grunta uważane za nieużytki, a w szczególności torfowiska, i wszystkie zakłady tego rodzaju zostały tak umieszczone, że przeważnie zajmują się uprawą torfów.

Zakłady takie są w Austryi przewidziane ustawą z dnia 24. maja 1885 D. u. p. l. 90 „o domach pracy przymusowej i o zakładach poprawczych“. W kraju naszym zakład taki ma powstać wyłącznie dla nieletnich przestępców. Na ostatniej sesyi sejmowej r. 1907 uchwalono wniosek założenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich w Przedzielnicy koło Dobromila w powiecie przemyskim kosztem około 1·5 milona K.

O sprawie tej, jako już przesądzonej i ogólnie znanej, wspominać nie będę. Należy się spodziewać, że kraj doczeka się wkrótce instytucyi, w której setki nieletnich zbrodniarzy znajdzie szkołę uczciwej pracy i sposobność do poprawy. Zauważa się tylko, że projektowana osada ma za zadanie zająć przestępców nie tylko nauką rzemiosła, ale bardzo wielką wagę położono na rolnictwo. Statut tej osady, wypracowany już przez Wydział krajowy, wyraźnie przewiduje pracę w polu i ogrodach.

W tym celu zakupiono obszar, który obejmuje:

roli	190 ha	60 a	26 m²
łąk . . . . , ...	13 „	32 „	81 „
ogrodów	— „	37 „	73 „
pastwisk	20 „	46 „	27 „
gruntów budowlanych . . .	1 „	18 „	15 „

*) Przegląd polski, styczeń 1908.

nieurodzajnych pow.	4 ha	47 a	78 m²
innych od podatku wol. pow. .	2 „	49 „	03 „
razem	232 ha	92 a	— m²

t. j. 405 morg 203 sążni.

Oprócz elementarnych nauk czytania, pisania, rachowania i innych przedmiotów, § 21 wspomnianego statutu określa zajęcie przestępców w następujący sposób: Wśród zajęć wychowańców w osadzie, pozostawia się wybitne miejsce pracom polnym. Wychowańcy powinni dokładnie obeznać się z wszelkiemi zajęciami odnoszącemi się do gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa, sadownictwa itp., które mają być urządzane tak, ażeby wychowańcy, przyjmując bezpośredni udział w pracy, w miarę sił swoich praktycznie nauczyli się osiągać największą korzyść z uprawy roli na małych przestrzeniach.

Każdy wychowaniec (§ 22) powinien, oprócz zapoznania się z pracą rolną, kształcić się w jednem z rzemiosł mających ścisły związek z rolnictwem i z przemysłem gospodarczym lub domowym, jako to: w stolarstwie, ciesielstwie, bednarstwie, kowalstwie, szewstwie, krawiectwie, powroźnictwie, koszykarstwie i t. p. Jeżeliby który wychowaniec okazywał szczególną zdolność do pewnego rzemiosła, dyrektor może go uwolnić od wszelkich innych zajęć gospodarskich i starać się o wydoskonalenie go w obranym rzemiośle o tyle, ażeby z niego mógł mieć w przyszłości utrzymanie.

Bardzo ważnem jest postanowienie, że wychowańcy mogą być dla celów zakładu jak niemniej w interesie osób trzecich używani do robót poza obrębem zakładu w grupie co najwięcej po 20-tu, nie dłużej jednak jak przez dzień, tak, ażeby na noc wracali do zakładu. Jakkolwiek praca ich jest bez wynagrodzenia, to jednak Wydział krajowy wprowadza p r e m i e, ażeby u młodocianych przestępców obudzić zmysł oszczędnościowy. Premie wynosić mają z reguły od 4—8 groszy, wyjątkowo aż do 20 groszy. Podobną więc instytucyę należałoby założyć w kraju naszym i dla dorosłych zbrodniarzy, co nie powinno natrafiać na wielkie trudności, ponieważ sprawą tą ogół się zajmował, a nawet była już blizką urzeczywistnienia.

Zaraz po wydaniu wspomnianej poprzednio ustawy sprawa ta była przedmiotem gorących dyskusyi i polemik dziennikarskich, a wyrazem tego był wniosek p o s ł a M e r u n o w i c z a w Sejmie 1886 r., żądający założenia zakładu karnego dla dorosłych i dla nieletnich. Sprawy te obie przez długie lata są równorzędnie traktowane. W r. 1890 dnia 9. kwietnia odbywa się w tej sprawie ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, złożona z reprezentantów Wydziału, Namiestnictwa, wyższego Sądu krajowego, nadprokuratoryi państwa, delegatów Towarzystw gospodarskich, radnych miast itp. Na ankiecie tej uchwalono w tej sprawie:

1. Urządzić na razie dwa zakłady pracy przymusowej, każdy na 250 głów, w taki sposób, ażeby się dały powiększyć do rozmiarów, mogących pomieścić 500 głów.

2. Zakłady te należy urządzić we wschodniej i zachodniej Galicyi, jednakowoż z wykluczeniem obrębu, czyli centrum miast Lwowa i Krakowa.

3. Przy każdym zakładzie powinien być znaczniejszy obszar gruntu dla uprawy ogrodowej. Obok tego skazańcy fizycznie uzdolnieni winni być używani do robót melioracyjnych, regulacyi wód, zabudowania potoków górskich, kopania rowów, kanałów i t. p. poza obrębem zakładu pod stosownym nadzorem. Dla skazańców, których w sposób poprzednio wskazany użyć nie można, winny być zaprowadzone zajęcia przemysłowe takie, które po wyjściu ich z zakładu będą sami mogli dalej prowadzić, zatem zajęcia niefabryczne.

4. Dla kobiet należy się postarać o osobne umieszczenie.

Na podstawie opinii ankiety przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie Sejmowi z dnia 5. września 1890 a następnie z dnia 3. maja 1893 r., w którem oświadcza się za potrzebą założenia w kraju zakładów pracy przymusowej, w których należy przyznać pierwszeństwo pracy rolnej i ogrodnictwu. Komisya sejmowa, a następnie i Sejm uchwalił, że dla braku funduszów wprowadzenie w życie podobnych zakładów winno się odbywać stopniowo, i że p i e r w s z e ń s t w o p r z y z n a ć n a l e ż y k o l o n i i r o l n i c z o-p o p r a w c z e j d l a n i e l e t n i c h c h ł o p c ó w b o w a ż n i e j s z ą j e s t r z e c z ą z a p o b i e g a ć z e p s u c i u m ł o d s z e g o p o k o l e n i a, a n i ż e l i l e c z y ć z a s t a r z a ł e b ł ę d y d o r o s ł y c h.

Odtąd sprawa takiego zakładu karnego dla dorosłych poszła w zapomnienie. A jednak dla kraju naszego, obfitującego w dość znaczne obszary nieużytków, zakład, któregoby zadaniem było przy pomocy skazańców grunta te meliorować i racyonalnie uprawiać, miałby racyę bytu i znaczenie nie tylko dla samych skazańców, ale i dla całego społeczeństwa. Mam przekonanie, że prędzej czy później sprawa ta stanie na porządku dziennym i znajdzie szczerych rzeczników, którzy instytucyą taką się zajmą i wprowadzą w życie. (Dok. nast.).

Buhaje licencyonowane i gminne
w Galicyi w r. 1906.

I.

Omawiając na tem miejscu w poprzednim roku cyfry buhajów licencyonowanych i gminnych w Galicyi w r. 1905*), podnieśliśmy, że stanowią one kryteryum dla oceniania stopnia i ścisłości wykonania przepisów ustawy hodowlanej, a wobec znaczenia tych przepisów dla całej hodowli bydła w kraju są też probierzem postępu względnie zastoju tej hodowli. Przegląd powyższych cyfr mogliśmy zakończyć stwierdzeniem znacznego postępu, wyraziliśmy też przekonanie, że przy zachowaniu tempa ewolucyi na tem polu z lat 1904/5 ustawowa organizacya hodowlana zostałaby do kilku lat przeprowadzoną w całym kraju.

Obecnie pragniemy na podstawie dat z r. 1906 odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile postęp ten okazał się trwałym, a w szczególności czy i w jakiej mierze można mówić o postępie na tem polu w ciągu roku 1906.

Rozpoczynamy od terytoryalnej strony tego pytania, a mianowicie od terenu, na którym w r. 1906 ustawa hodowlana obowiązywała. I tu odrębnie musimy traktować sprawę licencyonowania buhajów od sprawy ugminniania tych buhajów, tj. od zapewnienia dostatecznej liczby takich buhajów na przeciąg przynajmniej roku przez gminy. Otóż teren, na którym w r. 1906 przeprowadzono licencyonowanie buhajów, rozszerzył się o jeden okręg. W tym roku były więc już tylko dwa okręgi na 159 okręgów komisyjnych nieczynne. Pod tym względem przedstawiały w poprzednich latach poszczególne okręgi

*) Patrz „*Rolnik*" z r. 1907 Nra 11, 12, 14 i 15.

Komisyj licencyonujących następujący obraz: Okręgów nieczynnych tj. w których nawet licencyonowania nie przeprowadzono, było od wejścia w życie ustawy:

48	w roku	1895
44	„	1896
36	„	1897
23	„	1898
22	„	1899
21	„	1902
16	„	1903
6	„	1904
3	„	1905
2	„	1906

W r. 1906 nie przeprowadzono mianowicie licencyonowania w okręgach grzymałowskim (pow. Skałat) i rawskim (pow. Rawa ruska).

Zwiększył się również obszar, na którym wprowadzono w życie przepisy ustawy, dotyczące buhajów gminnych:

W roku 1904	było powiatów autonomicznych, w których przepisy te zaczęły obowiązywać	24
„ 1905	„	43
„ 1906	„	53

Nie zastajemy mianowicie w r. 1906 śladu działania na polu ugminniania buhajów w 21 powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Brody, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Grybów, Husiatyn, Jarosław, Krosno, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rudki, Tłumacz, Zaleszczyki i Żywiec.

Intenzywność i ścisłość stosowania przepisów hodowlanych w 157 okręgach, które licencyonowanie przeprowadziły, jak i w 53 powiatach, które przystąpiły do akcyi na polu buhajów gminnych, była oczywiście bardzo rozmaitą. Zajmiemy się tym przedmiotem w następnych artykułach. Na tem miejscu ograniczymy się tylko do stwierdzenia faktu, że o ile pewna drobna niestety oczywiście część powiatów tak pod względem licencyonowania jak i buhajów gminnych bardzo znaczne poczyniła postępy, o tyle inna i to bardzo przeważna część powiatów zaledwie pierwsze na tych polach stawia kroki.

Zwiększyła się także w roku 1906 w porównaniu z poprzednimi laty ogólna liczba buhajów licencyonowanych i buhajów przez gminy względnie w zastępstwie gmin przez powiaty do użytku właścicieli bydła zapewnionych, tj. buhajów gminnych względnie powiatowych.

W roku 1895	było	2.581	buhajów licencyonowanych
„ 1896	„	3.794	„ „
„ 1897	„	4.153	„ „
„ 1898	„	4.592	„ „
„ 1899	„	5.150	„ „
„ 1900	„	5.785	„ „
„ 1901	„	5.913	„ „
„ 1902	„	6.049	„ „
„ 1903	„	6.558	„ „
„ 1904	„	6.894	„ „
„ 1905	„	7.178	„ „
„ 1906	„	9.181	„ „

W r. 1906 zalicencyonowano więc o 2.003 buhajów więcej w porównaniu z rokiem 1905. Jest to przyrost roczny bezwględnie największy, jaki się zdarzył dotąd w ciągu dwunastoletniego czasu obowiązywania ustawy hodowlanej. Procentowo wyższym był tylko przyrost w drugim roku obowiązywania ustawy tj. r. 1896, bo 47%, gdy w roku 1906 wyniósł 27·9%.

W r. 1905 wynosiły buhaje w tym roku licencyonowane 42·3% buhajów potrzebnych, w r. 1906 procent ten podniósł się do 54·1%. Jeśli więc w r. 1905 na każdych 1.000 potrzebnych w kraju do stanowienia bydła gminnego buhajów było tylko 423 buhajów przez komisye za zdolne do tego uznanych, to w roku 1906 wzrosła ta liczba do 541 na 1.000. Przeszło połowa więc buhajów w kraju nadaje się do rozpłodu. Jest to znaczny postęp w porównaniu z poprzednimi laty, w których liczba buhajów licencyonowanych stanowiła 20, 30 i 40 zaledwie procent liczby buhajów potrzebnych.

Jeżeli zaś do buhajów licencyonowanych doliczymy także buhaje, na stacyach przez Towarzystwa rolnicze i gospodarskie utrzymywane, których liczba w r. 1906 wynosiła 843, to otrzymamy poważną sumę 10.024 buhajów już to licencyonowanych, już opatrzonych certyfikatami, słowem buhajów zdolnych do rozpłodu, zdaniem powołanych do tego przez ustawę organów. Wobec tego, że wedle spisu bydła w gminach (z wyłączeniem obszarów dworskich) wedle stanu z 31. grudnia 1905 było w gminach 1,696.000 krów i zdolnych do stanowienia jałówek, powinno było być, przeciętnie jednego buhaja na 100 krów i jałówek licząc, 16.960 buhajów licencyonowanych w kraju dla rozpłodu bydła gminn go. Doliczając buhaje na stacyach Tywarzystw rolniczych do buhajów zalicencyonowanych, otrzymujemy 10.024 buhajów do rozpłodu zdolnych, a więc 59·1% buhajów potrzebnych.

Jeszcze większy postęp możemy zapisać w sprawie buhajów do rozpłodu zapewnionych tj. na polu akcyi ze strony Towarzystw rolniczych, powiatów i gmin, zdążającej do tego, by buhaje, za zdolne do rozpłodu uznane, dla celów tej hodowli istotnie zapewnić; a to, już to przez utrzymywanie stacyj buhajów ze strony Towarzystw rolniczych i powiatów, już to przez najmowanie lub zakupywanie takich buhajów przez gminy.

W roku 1904	było ogółem buhajów zapewnionych	1.128
„ 1905	„ „ „ „	2.590
„ 1906	„ „ „ „	3.826

W roku 1905 stanowiły wszystkie buhaje zapewnione 15·3% ogółu 16.960 buhajów potrzebnych, w r. 1906 podniósł się ten procent do 22·6%.

Z ogółu buhajów zapewnionych przypadało na

	buhaje na stacyach Tow. rolniczych	buhaje gminne i powiatowe
W roku 1904	600	528
„ 1905	716	1.874
„ 1906	843	2.983

Podczas gdy więc w r. 1904, a więc u samego progu akcyi na polu ugminniania buhajów większość buhajów zapewnionych (53·1%) stanowiły buhaje na stacyach Towarzystw rolniczych, to już w następnym r. 1905 stanowiły one niewiele więcej nad czwartą część (27·6%), a w roku 1906 tylko 22% ogółu buhajów zapewnionych. Znać w tem wpływ wykonywania przepisów ustawy, która zawiera kategoryczny nakaz zapewnienia przez gminy takiej liczby buhajów, jaką ze względu na obecną w gminie liczbę bydła uzna za potrzebną właściwa Komisya licencyonująca.

Z buhajów gminnych i powiatowych

	stanowiły własność gmin	były najęte przez gminy	były najęte przez gminy na obszarach dworskich	stanowiły własność powiatów
W roku 1904	186	300	73	42
„ 1905	259	1.591	217	24
„ 1906	341	2.609	346	33

Ostatni rok więc 1906 wykazuje wzrost każdej kategoryi buhajów zapewnionych, zarówno buhajów na stacyach Towarzystw rolniczych, jak powiatowych i gminnych i to znów zarówno własnych jak i najętych. Także liczba buhajów wynajmowanych przez gminy na obszarach dworskich znacznie wzrosła. Największy wzrost wykazuje z natury rzeczy cyfra buhajów przez gminy najętych. W porównaniu z r. 1904 wynajęły gminy w całym kraju o 2.309 buhajów więcej. Przyrost roczny wynosił w 1905 r. 1.291, w 1906 r. 1.108 takich buhajów. Mniejszy bez porównania tak bezwzględny jak stosunkowy przyrost wykazuje cyfra buhajów własnych gminnych. Liczba wreszcie buhajów powiatowych podniosła się w r. 1906, po małej zniżce w r. 1905.

Buhaje gminne i powiatowe, które w r. 1905 stanowiły 11·1% buhajów potrzebnych, wzrosły w r. 1906 do 17·6% buhajów potrzebnych.

Na zapytanie wkońcu, w jakiej mierze gminy i powiaty postarały się dany na miejscu materyał licencyonowanych buhajów dla użytku właścieli bydła zapewnić, na pytanie więc o stosunek liczby buhajów gminnych (i powiatowych) do licencyonowanych daje zadowalniającą również odpowiedź następujące zestawienie:

W r. 1904	stanowiły buhaje gminne i powiatowe	7·6%	buhajów licencyonowanych
„ 1905	„ „ „	26·1%	
„ 1906	„ „ „	31·9%	

Reasumując więc powyższe najogólniejsze cyfry, ilustrujące rozwój ustawowej organizacyi hodowlanej w r. 1906 w całym kraju, możemy z zadowoleniem zapisać, że cyfry te stwierdzają postęp niewątpliwy i znaczny w dziedzinie wykonania wszystkich przepisów ustawy hodowlanej. Rok ten zbliżył kraj nasz o znaczny znowu krok naprzód do tego stanu rzeczy, który w interesie naszej hodowli w myśl obowiązującego prawa od dawna powinien był u nas zapanować. W tym względzie już ani chwili nie mamy do stracenia. Na szczęście też nie cofamy się, ale pewnym krokiem zdążamy naprzód.

B. i M.

Suszenie ziemniaków.

III.

Zużytkowanie suszonych ziemniaków.

podał

Tadeusz Chrząszcz.

(Ciąg dalszy).

Ziemniak stanowi ważny materyał pokarmowy dla naszych zwierząt domowych. Zalicza się go do tak zw. streszczonych węglowodanowych pasz i jako taki posiada wszelkie ich zalety i wady.

Stroną korzystną jest wysoka zawartość łatwo strawnych związków bezazotowych, wadą — mała ilość proteinu i tłuszczu, natomiast wysoka wody i wreszcie ta okoliczność, że niektóre rodzaje zwierząt mogą go spożywać tylko w niewielkiej ilości. Świeże ziemniaki służą głównie jako karma dla bydła i świń, natomiast dla koni i owiec są mniej korzystne i mogą być skarmiane tylko w małej ilości. Jednak i co do pierwszych należy uczynić jeszcze zastrzeżenia; gdyż we wszystkich wypadkach, gdzie chodzi o zwierzęta pociągowe, zarodowe, lub młodzież, tam ziemniaki, jako materyał silnie wodnisty, mogą być skarmiane tylko w ograniczonej ilości.

Również należy zaznaczyć, że dla świń okazały się ziemniaki korzystniejsze w formie gotowanej.

Obok powyższych stron ujemnych ziemniak podczas przechowania w kopcach traci według najnowszych badań B. Baslera, jako też i Feilitkena około 8—12% skrobii. Do tego należy doliczyć straty, związane z porą wiosenną, a więc z powodu kiełkowania, zaparzania się w kopcach itd., co według badań Gerlacha i Fittbogena powoduje straty, wynoszące około 22% skrobii.

Srodkiem zapobiegającym i uchylającym cały szereg powyższych stron ujemnych jest suszenie ziemniaków i tą też myślą kierowali się inicyatorzy suszenia.

Ziemniak suszony posiada wszelkie zalety ziemniaka świeżego, a nie wykazuje szeregu jego wad. Z powodu małej zawartości wody, która wynosi 12—18%, jest nieograniczenie trwały, daje się łatwo przechowywać, można go spotrzebować w każdym czasie, naprzykład na wiosnę, kiedy daje się odczuć największy brak paszy, nadto przedstawia bardzo dobry materyał karmowy.

Skład chemiczny suszonych ziemniaków:

	w formie krajanki	w formie kłaczków
wody	17·4	11·2
związków bezazotowych	70·6	74·4
„ azotowych	6·9	5·2
tłuszczu	0·2	0·4
drzewnika	1·5	3·8
popiołu	3·4	5·0

wskazuje, że mogą być użyte jako karma w zastępstwie zboża, co też stwierdzają rozliczne doświadczenia laboratoryjne i praktyczne.

Prof. Kellner-Möckern *), który już od roku 1901 prowadzi obszerne badania nad wartością karmową ziemniaków suszonych, opierając się na dotychczasowych swoich wynikach, jako też obszernym już materyale innych badaczy, dochodzi do następujących wniosków:

Wysoka wartość karmowa ziemniaka polega głównie na zawartości węglowodanów. Przeciętnie około 74% suchej masy stanowią rozpuszczalne węglowodany, które przez nasze zwierzęta gospodarcze, głównie przeżuwacze, zostają podobnie łatwo strawione, jak skrobia ziemniaków gotowanych.

Badania z owcami wykazały, że w odchodach znajduje się skrobia tylko w bardzo małej ilości, tak, że można przyjąć, iż mąka skrobiowa suszonych ziemniaków zostaje w zupełności strawioną.

Drugim bardzo ważnym składnikiem — to związki azotowe. Znajdują się one głównie, bo w 43%, jako związki amidowe, których wartość karmowa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzoną.

Badania, prowadzone nad królikami, wykazują, że związki amidowe nie są w stanie zaoszczędzić właści-

*) Odczyt, wygłoszony 13. lutego 1907 r. na posiedzeniu producentów ziemniaków w Berlinie.

wego białka, zato na organizm nie działają szkodliwie, ani też utrudniają wyzyskanie materyału spożywczego.

Właściwych ciał białkowych znajdujemy, tak w ziemniaku świeżym, jak i suszonym, stosunkowo niewiele, a i z tych tylko część zostaje strawiona.

Podobnie zachowuje się włóknik, którego w suszonych ziemniakach znajduje się około 2%.

Wreszcie małego znaczenia jest drobna ilość tłuszczu, który, według dotychczasowych spostrzeżeń, jest zupełnie niestrawny.

Opierając się na powyższem i nie biorąc w rachubę szczególnych wypadków, jako też wielkich wahań w składzie ziemniaka, można przyjąć, że w ziemniaku surowym znajduje się około $1^1/_2$% surowego proteinu, z którego połowa zostaje strawioną, nadto około 68% strawnych związków bezazotowych.

Badania rozmaitych środków karmowych wskazują, że ich pożywne składniki wywierają rozmaity wpływ, zależnie od warunków trawienia i formy, w jakiej zostają podawane. Wyzyskanie zależy w wysokim stopniu od obciążenia organów trawienia przez reszty niestrawne pokarmu, jako też zgniłe procesa rozkładowe, którym one nastęnie ulegają

Co się tyczy formy, to według badań Kellnera wartość pożywcza cukru jako też pentozan, jest znacznie mniejszą od skrobii, i tak 100 kg. cukru odpowiada wartości 75 kg. mąki skrobiowej; zaś karma, zawierająca wiele pentozanów, powoduje gorsze wyzyskanie wszystkich składników pożywnych.

Ponieważ ziemniaki zawierają tylko bardzo mało cukru i pentozan, przeto wyzyskanie ich składników pożywnych jest korzystne.

Związków białkowatych znajduje się w ziemniakn $1^1/_2$%, z których, jak słyszeliśmy, tylko połowa zostaje wyzyskaną, lecz ta posiada tę samą wartość odżywczą, co białko innych dobrych pokarmów.

W uwzględnieniu powyższego, jako też z uwagi, że w ziemniakach suszonych znajduje się tylko niewiele składników niestrawnych, ziemniaki przedstawiają się jako bardzo korzystna karma. Kellner przyjmuje na 100 kg suchej substancyi ziemniaka 68 kg strawnej mąki skrobiowej, oraz 0·75 kg zupełnie strawnego białka.

Pewien wpływ na skarmianie wywiera forma suszonego ziemniaka. Przeżuwacze, u których materyał skarmiany zostaje wolno wyzyskany, nie stawiają szczególniejszych żądań co do formy podawanej karmy. Natomiast inne zwierzęta, np. świnie, są więcej wrażliwe i im karma jest lepiej przygotowaną, tem lepiej zostaje wyzyskaną; ziemniaki gotowane są więc dla nich korzystniejsze, aniżeli surowe, — kłaczki ziemniaczane lepsze, aniżeli suszona krajanka lub plasterki.

Ogólnie można więc przyjąć, że ziemniaki suszone w formie kłaczków są dla celów karmowych korzystniejsze, aniżeli w formie krajanki, lub plasterków.

To jest też jednym z powodów, dlaczego ziemniaki w postaci kłaczków mają wyższą cenę i dlaczego najwięcej suszonego materyału, bo prawie 75%, znajduje się właśnie w tej formie.

Ziemniaki suszone nadają się bardzo dobrze do karmienia wołów opasowych. Schneidewind prowadził badania porównawcze i dawał obok innej karmy na ogon i dzień w jednym oddziale 3 kg ziemniaków suszonych, w drugim tyleż śrutowanej kukurudzy. Po 28 dniach przybytek na wadze wynosił na każdy dzień przy kukurudzy 1·04 kg, przy ziemniakach 0·98 kg.

Różnica wprawdzie drobna, przecież przemawia cośkolwiek na niekorzyść ziemniaków.

Należy jednak uwzględnić niedokładność, spowodowaną krótkiemi badaniami; — bo oto w drugiej seryi prób, jakie prowadził ten sam badacz, karmiąc woły przez 3 miesiące kukurudzą, względnie ziemniakami suszonymi, znajduje przybytek na dzień i ogon w pierwszym wypadku 1·11 kg, w drugim 1·10 kg; zatem wynik zupełnie zadawalający.

V. Kriese robi porównanie z ziemniakami suszonymi a gotowanymi, dając obok innej paszy na dzień i ogon w 1 seryi $2^1/_2$ kg ziemniaków suszonych, w drugiej 10 kg gotowanych. Po miesiącu znalazł przybytek wagi na dzień i ogon w pierwszym wypadku 1·4 kg., w drugim 0·8 kg

Przyjmując nawet, że cyfry w ostatnim badaniu są przesadzone, to w każdym razie widzimy, że ziemniaki suszone są dla opasu bardzo korzystne i że z dobrym skutkiem mogą w zupełności, lub przynajmniej częściowo zastąpić dodawane zboże.

Jednak nie tylko dla bydła opasowego przedstawia się ziemniak suszony tak korzystnie, gdyż oto próby z wołami roboczymi, jako też krowami mlecznemi wypadły również zupełnie zadawalająco.

Przy wołach roboczych można z korzyścią zastąpić dawkę jęczmienia, względnie owsa, suszonymi ziemniakami. W Ventschowie, gdzie otrzymywały woły na ogon i dzień obok innej karmy po 4 kg suszonych ziemniaków zamiast odnośnej racyi zboża, nie zauważono jakichkolwiek ujemnych objawów tak co do zdolności wykonywania pracy, jako też wyglądu.

Krowy mleczne zjadają ziemniaki suszone bardzo chętnie. Hansen skarmiał na każde 100 kg żywej wagi w jednym oddziale po 40 kg. świeżych ziemniaków, w drugim po 8·95 kg suszonych, które swoją suchą substancyą odpowiadały ziemniakom świeżym, skarmianym w oddziale pierwszym.

Próby porównawcze okazały się bardzo ciekawe. Krowy, karmione ziemniakami surowymi, dały przeciętnie na dzień i głowę 12·78 kg mleka, przy ziemniakach suszonych wynik był gorszy, gdyż otrzymano po 12·56 kg. Skoro jednak skarmiane ziemniaki suszone nawilgocono wodą, ilość mleka natychmiast się podniosła do 12·79 kg na dzień i głowę.

Podobnie ciekawe wyniki dają się zauważyć co do tłuszczu mleka. Przy karmieniu surowymi ziemniakami dzienna produkcya tłuszczu wynosiła na głowę 392 gr, przy suszonych ziemniakach 364 gr, zaś po ich nawilgoceniu podniosła się na 399 gr. Widzimy z tego, że przez suszenie ziemniaki nic nie tracą ze swoich własności pożywnych, lecz przeciwnie w niektórych wypadkach, n. p. przy skarmianiu przez krowy, okazują się po nawilgoceniu nawet korzystniejsze, aniżeli świeże.

Najbardziej wrażliwym na karmę ziemniaczaną jest, jak wiadomo, koń. Ziemniaki świeże, skarmiane w większych dawkach, powodują u koni rozmaite słabości, czego nie zauważono przy ziemniakach suszonych. Obszerne próby porównawcze, jekie prowadzili V. Hailer w Vienenburgu, Wüstenhagen w Hecklingen i Simon w Bentnitzu, wypadły jednozgodnie bardzo korzystnie. We wszystkich wypadkach zamiast odpowiedniej racyi zboża dawano na dzień i głowę 4—10 kg ziemniaków suszonych. Konie jadły tę karmę bardzo chętnie i nawet przy wytężającej

robocie nie zauważono u nich jakichkolwiek objawów ujemnych, jak spadku sił, gorszego wyglądu, lub choćby silnych wypotów. Wobec tego w ziemniakach suszonych, zwłaszcza w formie kłaczków, znajdujemy bardzo dobrą karmę dla koni, którą z łatwością można zastąpić drogi owies.

Również i dla świń stanowią ziemniaki suszone wyborny materyał karmowy. Najbardziej wyczerpujące badania prof. Schneidewinda w Hali*), wykazały przy próbach porównawczych, że ziemniaki suszone są dla świń bardzo korzystne i tak:

Przybytek wagi na dzień i sztukę otrzymano następujący:

Rodzaj karmy	Świnie młode	Świnie stare
1. Ziemniaki gotowane .	+ 0·68 kg	+ 0·58 kg
2. „ suszone . .	+ 0·71 „	+ 0·59 „
3. Ziemniaki suszone w formie płatków	+ 0·70 „	+ 0·60 „
4. Śruto zbożowe (jęczmień)	+ 0·63 „	+ 0·52 „

Jeżeli uwzględni się, że przyrost dzienny $^1/_2$ kg jest przy świniach już wcale korzystny, to przybytek, jaki widzimy w powyższych badaniach, dochodzący do wyżej 0·7 kg na dzień i sztukę, wskazuje na znakomite w tym kierunku własności ziemniaka suszonego.

Badania z cielętami, jakie prowadził Simon dowodzą, że ziemniak suszony może być i tu z korzyścią zużyty. Na dzień i ogon dawano 6 l chudego mleka, $^1/_2$ do 1 kg. ziemniaków suszonych i $^1/_2$ kg makuchów; — cielęta przy takiej karmie trzymały się zdrowo i rosły prędko. Simon dodaje, że próby porównawcze wykazały, że ziemniaki suszone najlepiej skarmiać w formie gotowanej.

Należy jeszcze wspomnieć, że ziemniaki suszone przedstawiają również dobry materyał i dla ryb, zwłaszcza karpia. Wzrost karpia następuje w ciągu miesiąca późnej wiosny, lata i wczesnej jesieni, a więc w czasie, kiedy ziemniaków świeżych już nie posiadamy. Próby wykazały użyteczność ziemniaka suszonego i w tym kierunku.

Jeżeli zreasumujemy wszystkie dotychczasowe obserwacye i badania, to musimy nabrać przekonania, że ziemniak suszony przedstawia bardzo dobry materyał pokarmowy dla wszystkich domowych zwierząt i jako taki jest już dzisiaj cennym produktem karmowym, zwłaszcza dla okolic ubogich w paszę zimową i wiosenną; również okazuje się bardzo ważnym w latach wysokich cen zboża.

(Dok. nast.).

Korespondencye.

Komarowice, w maju 1908.

(Hektary).

Dziwna ta krajowa Stacya botaniczno rolnicza we Lwowie — na dwoje rąk sieje po kraju. Jedną pracowicie ulepszone nasiona z nadzieją poprawy ziarn i plonów, drugą niebacznie uprzykrzony chwast zacofanej ciemnoty.

Instrukcya (dlaczego nie pouczenie) jej dla doświadczeń z odmianami konopii nie zna jeszcze miar metrycznych, jakkolwiek po sążniach i całach, w których rzecz przedstawiona kończy się kilogramami. Przypuścić muszę, że uczyniła to w chęci zdobycia sobie włościaństwa, zapominając, że w każdej najmniejszej szkółce ludowej odkąd u nas istnieją, uczą dziatwę co to jest metr, ar, hektar i kilogram.

To kokietowanie z ciemnotą jest tym chwastem uprzykrzonym, który rozrzucono po całym obszarze Towarzystwa gospodarskiego (a którego liczne inne odmiany tak bujno zarastają i pola nasze społeczne i polityczne), dokumentując powątpiewanie, aby kiedykolwiek rolnicy trzech zaborów jednej i tej samej mogli używać miary — chłop ciemny stał się tylko historycznym zabytkiem, a szkolnictwo nasze i nauka w nim miar metrycznych przestało być bezcelowem trapieniem dziatwy wiejskiej.

X. . r.

*) Zeitschrift für Spiritus-Industrie 1907 Nr. 456—489.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Nawożenie łąk po sprzęcie siana. W wielu razach jest gospodarz w kłopocie, gdy nie może wskutek powodzi zasilić łąki w jesieni lub wczesną wiosną nawozem fosforowym, któryto nawóz, jak już każdy prawie z rolników doświadczył, powoduje nie tylko wydatniejszy wzrost trawy, ale, co ważniejsza, nadaje paszy znacznie większą wartość, bo trawa wzrasta szybciej i staje się strawniejszą. W ostatnich czasach radzą sobie gospodarze w wielu okolicach i z dobrym wynikiem, że nawóz z mączki Thomasa zaraz po pierwszym sprzątnięciu siana rozsiewają po łące. Jak doświadczenie poucza, nie potrzeba się obawiać najmniejszego uszkodzenia roślin lub zepsucia pastwiska, a korzyści takiego zasilania łąki są następujące:

Najprzód działa nawóz dany łąkach wiosną zalewanych bezpośrednio po sprzęcie siana pewniej i skuteczniej, niż gdyby czekano do jesieni, albo dopóki woda wiosną nie opadnie. Bo tu już mączka Thomasa może się latem w ziemi rozdzielić i drugi pokos trawy zasilać. Co także jest ważnem, nabierają rośliny przed zimą siły i mogą w następnej wiośnie korzystać zupełnie zaraz z rozwojem wegetacyi. Pominąwszy ten lepszy sprzęt, okazuje nawożenie latem inne jeszcze korzyści. Latem jest gleba łąkowa stałą i na niej można lepiej chodzić i jeździć, włóczyć i t. p., niż zimą. Nie braknie też pomiędzy sprzętem siana a żniwem zbóż czasu na wykonanie nawożenia dokładniej niż w jesieni, kiedy pilne roboty przynaglają. Dodajmy do tego, że latem można mieć mączkę Thomasa punktualnie w czasie oznaczonym, gdy w jesieni skutkiem powtarzającego się corocznie braku wozów kolejowych dostawa opóźnia się i skutkiem tego nie da się nawożenia uskutecznić w właściwym czasie. Przyczyny tu omówione okazują się więc dosyć ważnemi, aby nawożenie łąk nawozami pomocniczymi uskutecznić bezpośrednio po sprzęcie siana i to nie tylko tam, gdzie zimowe nawożenie jest szczególnie utrudnionem, ale także w wielu innych gospodarstwach obfite korzyści zapewnia. Ponieważ kainit użyty po skoszeniu trawy może skutkiem gryzącego działania pewnych soli kainitu na młode tryby i zranione źdźbło wywrzeć wpływ bardzo szkodliwy, przeto potrzebny potaż użyć należy w czterdziestoprocentowej soli potażowej, która mniej gryzących składników zawiera i mniej szkodliwiej działa, jak kainit. Jeśli zagraża zepsucie darni, co próbą w praktyce zbadać należy, można na łąkach zalewanych użyć soli potasowych natychmiast po spadku wody wiosną. *a. ż.*

Nawóz płynny w ogrodzie. Zwykła gnojówka, jakiej się w gospodarstwie używa, zawiera 1·5 procent azotu, 0·1 procent kwasu fosforowego, 4·9 procent potażu. Gnój z kurnika 16·3 procent azotu, 15·4 procent kwasu fosforowego, a 8·5 procent potażu. Gnój gołębi 17·6 procent azotu, 17·8 procent kwasu fosforowego i 10 procent potażu. Wystarcza zatem rozpuścić około 10 deka gnoju kur lub gołębi w jednym litrze wody, aby mieć roztwór równowartościowy z gnojówką. Ponieważ jednak wskazanem jest rozwodnić 1 litr gnojówki 30-ma do 50-ciu litrów wody, okazuje się, że z 10-ciu deka kurzętnika mieć możemy 30 do 50 litrów płynnego nawozu, równie skutecznego jak gnojówka, a przysposobionego w sposób bardzo wygodny. W ogrodzie ustawia się w odpowiednich miejscach w cieniu beczki, w które się wlewa płyn przyrządzony z wysuszonego i sproszkowanego kurzego, gołębiego, od indyków lub pantarek uzyskanego gnoju. Do rozwodnienia należy użyć wody miękiej i mieszaniny takowej nie używać, jak po przefermentowaniu, gdyż świeży roztwór tych nawo-

zów ptasich może latem równie szkodliwie działać na rośnienie jak świeży mocz. Można także wysuszony i rozpylony kurzętnik rozsypywać na świeżo skopaną rolę, a przykrywać go ziemią, uważać należy jednak aby nie dostał się zbyt głęboko w ziemię, skoro soli saletrzanych rola nie chłonie, lecz rozpuszczone przesiąkają do podglebia. *a ż.*

Strzelania do chmur gradowych zaniechano zupełnie w Austryi, a po większej części także w Szwajcaryi i we Włoszech. We Francyi natomiast jest jeszcze wielu zwolenników strzelania, istnieje tam bowiem 25 towarzystw z 430 armatami, które ogłosiły sprawozdanie ze swoich czynności, a w niem twierdzą, że w 23 wypadkach uzyskano złagodzenie skutków burzy gradowych. *Dr. F. W.* (*Okólnik rybacki*).

Z piśmiennictwa rolniczego.

Azot pod oziminy. Prof. Stutzer zastanawia się w „*Illustrierte Landwirtschaftliche Presse*“ nad tem, czy należy dawać nawóz azotowy pod oziminy. Streszczamy poniżej jego wywody.

Jeżeli ozimninę siejemy po roślinach, które gromadzą azot powietrza w glebie, jak n. p. po bobiku, łubinie, grochu, wyce, koniczynie i t. p., to dawka nawozu azotowego jest zbyteczną, ponieważ przedplon dostatecznie wzbogacił glebę w azot. Zbyteczną jest również dawka nawozu azotowego, jeżeli siejemy żyto na oborniku; zaznaczyć tu jednak wypada, że kłosowe nie wyzyskają należycie obornika, który należy dawać pod okopowe i rzepak; racyonalnem jest stosowanie obornika pod żyto tam tylko, gdzie chodzi o pobudzenie roli do większej czynności. Często jednak siewamy żyto bez obornika na gorszych ziemiach i nie po przedplonach, gromadzących w glebie azot z powietrza; wtedy należy jesienią dać pod żyto nawóz azotowy. — Saletry nie można dawać w jesieni, bo ulega wypłukaniu; na wiosnę dana pogłównie działa znakomicie.

W jesieni możemy stosować jako nawóz azotowy siarczan amonowy lub superfostat amoniakalny; trzeba jednak pamiętać, że na glebach pulchnych przewiewnych i przy ciepłej jesieni może azot uledz częściowo wypłukaniu, bo drobnoustroje przeprowadzają amoniak w tych warunkach łatwiej w saletrę; dawka więc nawozu powinna być w tym wypadku mniejsza. Jeżeli zaś rola jest mocniejsza, jesień bywa chłodna, a mrozy wcześnie zwykły chwytać, to amoniaku można dać więcej.

Daje się zwykle na morgę tak pod żyto, jak pod pszenicę 1 cetn. metr. żużli przed uprawą, a później $1^1/_2$ -- $1^3/_4$ q. superfostatu amoniakalnego (9:9), co odpowiada 27—31 kg. azotu na 1 hektar.

W Niemczech wchodzą w użycie nowe nawozy azotowe: wapno azotowe, azot wapniowy, różniące się między sobą tylko sposobem fabrykacyi; saletra zaś wapniowa, wyrabiana w Norwegii, jest jeszcze mało rozpowszechniona.

Prof. Stutzer zaleca na podstawie dotychczasowych badań stosowanie wapna azotowego i azotu wapniowego; przy tem cena azotu jest niższa w tych nawozach, niż w saletrze chilijskiej i nawozach amoniakalnych; trzeba go za to dawać więcej.

Na morgę wystarczy 2 q. żużli i 1 q. wapna azotowego, lub azotu wapniowego (co odpowiada 36 kg. azotu na hektar).

Co do użytku wapna azotowego i azotu wapniowego należy pamiętać, że 1) działanie ich jest bardzo słabe na rolach kwaśnych, murszach i lekkich piaskach; 2) stosowanie tych nawozów zaleca się szczególnie na ziemiach średnich i ciężkich czynnych, niezbyt ubogich w wapno, lub takich, które w poprzednim roku otrzymały nawóz; 3) rozsypywać nawozy te można tylko przy zupełnej ciszy, ponieważ są miałkie i kurzą się ogromnie; po rozsianiu należy je zaraz przyorać, rozsiewać trzeba jeden lub dwa tygodnie przed siewem; 4) podczas wegetacyi pogłównie nawozów tych w żadnym wypadku stosować nie można.

Gorczyca jako zielony nawóz. W sprawie używania gorczycy jako zielonego nawozu wywiązała się dłuższa polemika na łamach „*Poradnika gospod.*“ (w Poznaniu wychodzącego) W nrze 19. Redakcya pisma tak kończy polemikę: 1. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gorczyca jest rośliną, która azot ziemny pożera, pochłania, zużywa dla siebie i wyjałowia ziemię, jeżeli pozwolimy zawiązać jej stręki i tem gorzej, gdy one przejdą w okres dojrzewania. 2. Nie ulega także wątpliwości, że łubin dobry, że groch, że wyka, że seradela dobra, w zupełnem przeciwieństwie do gorczycy, bogacą ziemię w azot, bo wchłaniają w siebie azot z powietrza, a zapomocą bakteryi, umieszczonych w gruczołkach korzeniowych, przerabiają go na pokarm dla roślin. 3. Nie może zatem być wątpliwem, że na przyoranej, choćby zielonej jeszcze gorczycy, gorsze będą kartofle i wszelkie rośliny, niż na przeoranym, zielonym jeszcze łubinie itp. roślinach strączkowych. Nawet t. zw. „zielonej“ masy otrzymuje ziemia w strączkowych roślinach więcej, niż w gorczycy, stąd więcej też gromadzi się w ziemi próchnicy. 4. Gorczyca i rzep, o ile się nie przykłada do nich wagi jako do zielonego nawozu, mogą przed zawiązaniem stręków spasione lub przeorane, pewną pomoc stanowić dla ziemi, szczególnie przez ocienienie. Sądzimy, że odezwanie się przeciw gorczycy nie miało też celu zupełnego wyrugowania gorczycy z gospodarstw, lecz ostrzeżenie mniej światłych rolników przed złymi skutkami z gorczycy, gdyby jej kto chciał używać jako zielonego nawozu w tym stopniu, co n. p. łubinu, wyki, seradeli itp.

Bibliografia.

Prof. Dr. E. Fruwirth ogłosił drukiem, drugie poprawione i uzupełnione wydanie swego cennego dziełka „*Hopfenbau und Hopfenbehandlung*“. Dzieło wyszło nakładem księgarni Pawła Pareya w Berlinie. Zawiera bardzo dobrze wykonanych 59 rycin, omawia obszernie stan kultury chmielu w Austryi, wskazówki dla racyonalnej uprawy i omawia handel chmielem z ekonomicznego punktu widzenia. *j. p.*

Kącik informacyjny.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 47. Zarząd dóbr Przybyłów p. Tłumacz prosi o podanie, kto zechciałby zbadać próbkę piasku i wydać opinię, czy takowy nadałby się do fabrykacyi dachówki cementowej.

Odpowiedź II na pytanie 33. Pytanie należy mojem zdaniem przedewszystkiem uzupełnić, a to w następujących kierunkach: 1) Jakiego rodzaju ma być melioracya (czy drenowanie? czy osuszenie rowami? czy kultura torfowisk? itp.). 2) Skąd, a właściwiej na jaki procent uzyskuje właściciel gruntu potrzebny na melioracyę kapitał? 3) Na jakim obszarze ma być melioracya wykonaną?

Odpowiedź pana A. T. z T. jest mojem zdaniem tylko pobieżną i nie daje podstawy do wypośrodkowania słusznego wynagrodzenia. Melioracya w zadzierżawionym majątku może być wykonaną tylko za zgodą dzierżawcy, który na zasadzie słuszności w miarę korzystania z melioracyi ponosić winien odpowiednią część wszelkich kosztów, a to od chwili, gdy melioracya przypuszczalnie zacznie działać.

Dzierżawca winien zatem opłacać przedewszystkiem odpowiednią kwotę na amortyzacyę wyłożonego kapitału, n. p. przy melioracyi amortyzującej się w trzydziestu latach — jedną trzydziestą część całego wyłożonego kapitału rocznie — nadto winien dzierżawca opłacać od wyłożonego kapitału odsetki w całej wysokości; (dla lepszego zrozumienia kwestyi odsetek przytaczam tu dwa skrajne wypadki: a) jeśli kapitał potrzebny uzyskano w drodze bezprocentowej pożyczki krajowej, wtedy słuszna, by dzierżawca nie opłacał żadnych odsetek, lecz tylko część amortyzacyjną, b) jeśli zaś kapitał uzyskano na 6%, wtedy dzierżawca opłacałby całych 6%, a nadto znów amortyzacyę). *Adam Younga.*

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 18. do 24. maja 1908 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
18 p.	46·4	46·1	45·5	10·1	16·1	12·0	17·0	8·0	6·9	11·9	9·4	75	87	91	NW 3	NW 5	W 3	10	4	10	0·2	◍
19 w.	42·5	42·0	43·7	14·6	19·2	12·7	19·4	11·3	9·8	6·2	7·6	80	38	70	W 10	W 10	NW 4	5	1	0	—	
20 ś.	44·7	44·2	43·2	13·0	18·9	12·6	19·3	7·4	6·7	6·1	8·2	60	38	76	O	WNW 4	W 1	0	0	0	4·8	◍
21 c.	42·7	42·5	42·6	11·0	20·3	15·2	22·6	9·0	9·0	10·7	10·5	92	60	82	SW 1	N 1	W 1	10	5	1	0·9	◍
22 p.	42·7	41·6	40·1	14·6	24·0	17·3	24·5	8·5	9·0	11·3	11·0	73	51	75	W 4	SE 5	SE 3	0	3	0	—	
23 s.	39·8	38·9	38·5	19·2	28·8	19·6	29·2	12·0	12·2	12·3	13·1	74	43	78	SE 1	SE 4	SE 1	0	0	2	—	
24 n.	39·2	38·2	36·8	21·4	28·4	19·3	28·5	13·8	13·4	12·3	11·2	71	44	67	ESE 1	E 3	SE 1	0	0	0	—	

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Towarzystwa Gospodarskiego — Odpowiedzialny redaktor: *Dr. Jan Paygert.*